

Święte obrazy, święte przestrzenie: sztuka i wiara w Polsce i we Włoszech

Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów patos, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk. Nieskończenie wiele razy odbłask tamtego doznania pojawiał się w waszych oczach, artyści wszystkich czasów, gdy zdumieni tajemną mocą dźwięków i słów, kolorów i form, podziwialiście dzieła swego talentu, dostrzegając w nich jakby cień owego misterium stworzenia, w którym Bóg, jedyny Stwórca wszystkich rzeczy, zechciał niejako dać wam udział.
- Św. Jan Paweł II, List do artystów, 1999

Wystawa „Święte obrazy, święte przestrzenie” czerpie ze zbiorów sztuki Polskiego Ośrodka Kultury i Badań Naukowych w Orchard Lake, aby pokazać, w jaki sposób sztuka sakralna pomaga uświęcać i definiować przestrzeń. Pokazuje również wymianę kulturową i paralele, które miały miejsce między Polską a Włochami na przestrzeni wieków poprzez ich wspólne przywiązanie do wiary katolickiej. Wystawa śledzi rozwój historii sztuki, a jednocześnie pokazuje jakie było znaczenie dla wiernych takich obrazów w ich codziennych praktykach religijnych poprzez obecność typowych „domowych ołtarzy” tj. obiektów ludowego kultu, które można znaleźć w XX-wiecznych domach imigrantów w Detroit. Wystawa, obejmując sztukę od XVI wieku do czasów współczesnych, pozwala zapoznać się z dziełami takich artystów, jak m.in. Luca da Reggio, Giovanni Battista Lombardi, Saturnin Świerzyński, Jacek Malczewski, Kazimierz Sichulski i Zofia Stryjeńska.

Barokowa włoska wrażliwość znana jest z malarskich impresji boskiego światła, które przebija się przez ziemskie cienie, ukazując umiejętnie zaprezentowanych świętych. Ten stylistyczny kontrast między światłem a ciemnością wywarł głęboki wpływ na sztukę sakralną, aż po czasy współczesne. Polskie przedstawienia biblijnych wyobrażeń i postaci zapożyczyły wiele z tych motywów wizualnych, ostatecznie nasycając je wyrazistym kolorem i wyostrzoną dbałością o krajobraz. W epoce nowożytnej te kształty i kolory zostały wyostrome przez odważne, przyciągające wzrok kompozycje, które przedkładały wyraz symboliczny nad realistyczny przekaz.

Prześlągnięte metaforycznym znaczeniem obrazy w sztuce katolickiej nie są bałwochwalczo czczone, ale też nie są tylko zwykłą ozdobą. Służą one raczej jako reprezentacja ducha zamieszkującego w „ciele” świata materialnego. Są niczym pomost między tym, co fizyczne, a tym, co duchowe. Sztuka sakralna oferuje swoisty wymiar, którego nie zawsze da się uchwycić słowami, a którego doświadczanie jest konieczne już teraz, aby go zrozumieć. Co więcej, sztuka sakralna ucieleśnia piękno stworzonego przez Boga świata, chociaż tymczasowo upadłego wskutek grzechu pierworodnego. Sztuka ta daje nam przedsmak wspaniałości nieba, a artyści tworzący te święte obrazy oddają chwałę Bogu i współpracują z Nim w uświęcaniu świata.

Uświęcanie przestrzeni

Większość ludzi w XXI wieku prowadzi życie ukształtowane przez materializm. Rzeczywistość jest definiowana przez to, co możemy zmierzyć i bezpośrednio postrzegać naszymi zmysłami. W ciągu ostatnich dwóch stuleci zwróciliśmy się do nauk ścisłych, aby pomogły nam zrozumieć „rzeczywistość” jako coś czysto fizycznego. Jednak dla naszych przodków we wszystkich kulturach świat jawił się zupełnie inaczej. Obok świata fizycznego istniał równoległy świat duchowy, który był w każdym calu tak samo realny i konsekwentny. Ten dualizm jest ukazany już w pierwszych wersach nicejskiego wyznania wiary, wyrażanego oficjalnie przez katolików i większość chrześcijan: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych.” (po łacinie: Credo in unum Deum, Patrem omnipotentem, factorem cæli et terræ, visibílium ómnium et invisibílium; po włosku: Io credo in un solo Dio, Padre onnipotente, Creatore del cielo e della terra, Di tutte le cose visibili e invisibili.).

Dla katolików i ich przedchrześcijańskich przodków zarówno świat materialny, jak i duchowy był gęsto zamieszkały przez dobre i złe istoty. Rodziło to potencjalne niebezpieczeństwa i przekleństwa, ale także błogosławieństwa i benefity. Była to często forma animizmu, w której każdy strumień, każda skała czy każde drzewo mogły być nasycone duchowym znaczeniem. To, co istniało w jednym świecie, miało swoje zwierciadlane odbicie w drugim. A zatem słowa lub czyny w świecie widzialnym miały swoje konsekwencje w niewidzialnym świecie duchowym. I chociaż egzystencja fizyczna jawiła się jako przemijająca, egzystencja duchowa jednak była wieczna, więc koniecznym się wydawało, aby żyjąc tu na ziemi myśleć o swoim losie w wieczności. W niewidzialnym świecie trzeba było odpowiadać zarówno przed Bogiem, jak i przed czczonymi przodkami. Równie ważne przy tym jest to, że czyny i słowa w obu sferach nie były tylko kwestią indywidualnego losu, ale wpływały na wszystkich, z którymi się żyło i z kim się stykało: na rodzinę, społeczność, a nawet obcych ludzi, których spotykało się w drodze.

Wiele miejsc przepojonych było szczególnym znaczeniem, zarówno materialnym, jak i duchowym. Jednak niewiele z nich miało większe znaczenie niż dom rodzinny, który zapewniał fizyczne schronienie, ale także duchową przystań. Według fotografa i eseisty Johna Bergera, dom jest skrzyżowaniem naszego świata, gdzie pozioma linia reprezentująca ludzkie drogi i wszelkie życiowe sprawy przecina się z pionową linią reprezentującą oś nieba, ziemi i podziemi. Jest to miejsce, w którym po raz pierwszy poznajemy Boga, gdzie po raz pierwszy uczymy się modlić i gdzie oddajemy cześć zmarłym i żywym.

Jeszcze zanim przodkowie dzisiejszych Włochów i Polaków nawrócili się na chrześcijaństwo, dom i rodzinne ognisko domowe były zarówno fizycznym, jak i duchowym miejscem ich bytności. Większość ludzi żyła w małych wioskach i utrzymywała się z pracy na roli, a dom stanowił centrum ich egzystencji. Domy pełniły bowiem funkcję sakralną i uświęcającą, symbolizowaną często przez „domowy ołtarz”, miejsce domowego kultu. Praktyka „domowych ołtarzy” rozpoczęła się na długo jeszcze przed nadejściem chrześcijaństwa. Starożytni ludy rzymskie i italskie pozostawiały ofiary Larom, czyli bóstwom opiekuńczym poszczególnych domostw. Wśród dawnych ludów polskich i słowiańskich praktykowano podobny zwyczaj oddawania czci Domowikom, czyli duchom domowym. W obu przypadkach duchy domu i

ogniska domowego chroniły domowników, a także uobecniały zmarłych przodków. Jednak poza murami rodzinnego domu świat duchowy zdawał się potencjalnie bardziej niebezpieczny i niestabilny. Duchy i bóstwa zamieszkujące pola i pastwiska były potencjalnie mniej przyjazne, chociaż można było z nimi debatować. Istoty, które zamieszkiwały dzikie miejsca, takie jak lasy (ojczyzna Leszów, czyli leśnych demonów w kosmologii słowiańskiej) i bagna (siedziba Rusałek) były rzeczywiście bardzo niebezpieczne. Im dalej od domu, tym bardziej niebezpieczny i niepewny stawał się świat.

Chrześcijańscy misjonarze chrzcili ludzi i ich przedchrześcijańską kulturę. Jednocześnie ta wiara w duchy domowe przetrwała w niektórych miejscach aż do XX wieku, gdzie zarówno Włosi, jak i Polacy dostosowali do katolicyzmu swoje domowe ołtarze i związane z nimi praktyki uświęcające. Święci patroni i wizerunki Jezusa, takie jak krucyfiksy i Najświętsze Serce, oraz Maryja, Matka Boska, zajęły miejsce domowych duchów. Domowe ołtarze (lub kąty z ikonami) zostały przywiezione wraz z imigrantami do Nowego Świata i pomogły ugruntować poczucie miejsca przybyszów w Ameryce, tak jak budowali oni świątynie i kościoły poza murami swoich skromnych domów. Te ołtarze pomogły umocnić wiarę rodzin, stanowiąc stabilne zakotwiczenie i ciągłość w tej nowej, ale często zniechęcającej ojczyźnie. Było to miejsce modlitwy i pamięci o krewnych pozostawionych w Europie, a także modlitwy i prośby o ich własne bezpieczeństwo, gdy pracowali w kopalniach, młynach i fabrykach. Przypominało to im, że Bóg towarzyszył im w długiej podróży do Ameryki i że być może ta cała podróż była warta tych wszystkich trudów.

Poza murami swoich domostw zarówno Polacy, jak i Włosi starali się uświęcać inne miejsca i przestrzenie. Były to często „przestrzenie graniczne” lub granice między jedną przestrzenią a drugą. Pierwszym takim miejscem mogą być już drzwi samego domu rodzinnego. W wielu kulturach przetrwały rytuały i zwyczaje związane z wchodzeniem lub wychodzeniem z domu. Na przykład w Polsce za pechowe nadal uważa się uścisk dłoni przez próg domu.

Rozdroża, granice pól lub innych posesji, miejsca ważnych wydarzeń lub tragedii były również miejscami, które miały być uświęcone przez umieszczanie tam sztuki sakralnej lub obrazów. Były to miejsca o szczególnym znaczeniu fizycznym i duchowym. Skrzyżowania jawiły się jako szczególnie niebezpieczne, ponieważ można było spotkać tam diabła lub inne zło. Umieszczenie zatem krzyża lub małej kapliczki w takich miejscach pomagało zapewnić bezpieczeństwo podróżującym, jak również zapewniało stosowne miejsce na lokalne nabożeństwa w różnych porach roku, szczególnie gdy pracowano na roli.

Istnieje wiele rodzajów takich miejsc i jest wiele ich nazw: krzyż przydrożny, świątki, kapliczki przydrożne, kapliczki podwórkowe, ołtarze chodnikowe, a nawet „Madonny w wannie”, czyli statuetki Matki Boskiej umieszczone w grocie zrobionej z fragmentu wanny. Obejmują one zarówno wyszukane kaplice w miniaturze, jak i prosty krzyż lub krucyfiks przybity do drzewa lub zawieszony na płocie. Przykłady można znaleźć w wielu częściach wiejskich obszarów Polski i Włoch. (Są one szczególnie rozpowszechnione w południowej i wschodniej Polsce, gdzie nadal są regularnie konserwowane i używane.) W Stanach Zjednoczonych zjawisko to jest mniej powszechne, ale nadal można je znaleźć na niektórych obszarach wiejskich Środkowego

Zachodu. Na przykład w Parisville Township w stanie Michigan można znaleźć krzyż rodziny Lemańskich. Oryginalny krzyż został wzniesiony przez tę rodzinę polskich imigrantów po tym, jak ich dom został oszczędzony w wielkim pożarze lasu, który spustoszył region pod koniec XIX wieku, a ich potomkowie opiekują się tym krzyżem do dziś.

Kościoły i kaplice są najbardziej znanymi miejscami, w których spotkać można sztukę sakralną. Jako ośrodki kultu dla katolickich wspólnot parafialnych i zakonnych, miejsca te skupiają wielkie zainteresowania i koncentrują zasoby szerszej społeczności, co pozwala na znacznie większy zakres ekspresji artystycznej i kulturalnej. Już od czasów starożytnych kościoły były obiektami szczególnej czci i dumy danej społeczności, służąc im zazwyczaj jako najważniejsza przestrzeń publiczna, niezależnie, czy był to skromny drewniany kościół parafialny, czy katedra biskupiej metropolii. Wchodząc do kościoła zwiedzający od razu zdają sobie sprawę, że znajdują się w miejscu specjalnym, w przestrzeni sakralnej, którą wyznacza już sama architektura, unikalne użycie światła i koloru, dźwięków i zapachów, a przede wszystkim uświęcająca rola sakramentów i rytuałów. Sztuka odgrywa tu swoją bardzo ważną rolę.

Połączenia polsko-włoskie

Polskę i Włochy łączy wielowiekowy związek kulturowy, sięgający średniowiecza. Polscy duchowni i intelektualiści uczęszczali na włoskie uniwersytety, m.in. w Bolonii i Padwie. Wśród nich znaleźli się astronom Mikołaj Kopernik i prawnik Paweł Włodkowiec. Włoscy artyści, architekci i muzycy znaleźli mecenasów w polskiej szlachcie, królach i duchowieństwie. Wpływy włoskie były widoczne w sztuce polskiej już w XV wieku, czego najbardziej godnym uwagi przykładem są freski w Kaplicy Królewskiej w Lublinie, ufundowane przez króla Władysława Jagiełłę. Po inwazji francuskiej w 1494 r. na Królestwo Neapolu i złożonej rywalizacji habsbursko-francuskiej, która często rozgrywała się na włoskiej ziemi, artyści, uczeni, muzycy i architekci z miast włoskich podróżowali za Alpy do Francji, Anglii, Austrii i Polski, pomagając w rozwoju północnego renesansu.

W 1519 roku Bona Sforza, córka księcia Mediolanu, wyszła za mąż za króla Polski i Litwy Zygmunta I Starego. Młoda Bona okazała się zdolną współwładczynią, a także ważną mecenaską sztuki. Pod kierunkiem architekta Bartolomeo Berrecciego królowa nadzorowała przebudowę Zamku Królewskiego na Wawelu w Krakowie, a także innych rezydencji królewskich w Wilnie i Niepołomicach. Berrecci zaprojektował m.in. Kaplicę Zygmuntowską na Wawelu, uznawaną za najpiękniejszy przykład architektury włoskiego renesansu poza granicami Włoch.

Włosi mieszkający w Polsce często wżeńiali się w polskie rodziny i łączyli lokalną estetykę z włoskimi ideami. Przybyły do Polski z Padwy architekt Bernardo Morando w 1578 r., pracując dla hetmana koronnego Jana Zamoyskiego, zaprojektował nowo zaplanowane przez hetmana miasto nazwane Zamościem, od nazwiska właśnie jego patrona. Łączenie polskich i włoskich idei wydawało się naturalne dla Morando, który ożenił się ostatecznie z Polką i miał z nią sześcioro dzieci. Morando zaprojektował także scenografię do *„Odprawy posłów greckich” Jana Kochanowskiego*, pierwszego dramatu inscenizowanego przez polskiego autora. Dziś Zamość

jest wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO i znany jest jako idealny przykład renesansowej urbanistyki.

Związki polsko-włoskie trwały przez całe lata XVII i XVIII wieku. W 1645 roku Maria Ludwika Gonzaga, córka księcia Mantui, wyszła za mąż za króla Władysława IV Wazę, a po jego śmierci trzy lata później wyszła za mąż za jego przyrodniego brata, króla Jana Kazimierza II. Królowa współtworzyła pierwszą w Polsce gazetę, była patronką poetów i uczonych. Stanisław August Poniatowski, ostatni król Polski, który panował w latach 1764-1795, choć był nieudolnym politykiem, to jednak był wielkim mecenasem sztuki. Zatrudniał na swoim dworze wielu Włochów, m.in. rzeźbiarza Tomasso Righiego i pejzażystę Bernardo Bellotto. To właśnie jego bardzo szczegółowe obrazy Warszawy zostały wykorzystane po 1945 roku przy odbudowie miasta po całkowitym jego zniszczeniu przez niemieckiego okupanta na osobisty rozkaz Adolfa Hitlera.

Po likwidacji starej Rzeczypospolitej przez jej autokratycznych sąsiadów w 1795 r., więź włosko-polska podupadła, ale nigdy nie została całkowicie przyćmiona. Arystokratyczne i kościelne powiązania trwały nadal. Znacząca choć niewielka liczba Włochów osiedliła się w Polsce w XIX wieku, kiedy część obu krajów znajdowała się pod panowaniem Habsburgów. Płodny polsko-amerykański architekt kościelny Victor Cordella urodził się w Krakowie i pochodził z rodziny o włoskich korzeniach. W czasie wojen napoleońskich wielu Polaków walczyło w napoleońskich kampaniach we Włoszech, co zostało nawet upamiętnione wersem w tekście polskiego hymnu narodowego. Pod hasłem „Za wolność waszą i naszą” polscy ochotnicy przyłączyli się do Giuseppe Garibaldiego w jego walce o zjednoczenie Włoch w 1860 r., a przyjaciel i sojusznik Garibaldiego, gen. Francesco Nullo, poprowadził ochotniczy włoski „Legion Garibaldi” na pomoc polskim powstańcom podczas powstania styczniowego przeciwko Rosji w 1863 r.

W czasie II wojny światowej wojska polskie pod dowództwem gen. Władysława Andersa pomogły wyzwolić Włochy spod okupacji niemieckiej, zdobywając kluczową niemiecką twierdzę na Monte Cassino i wyzwalać m.in. Ankone i Bolonię. Polscy żołnierze we Włoszech często pomagali ratować ważne zabytki kulturalne i religijne. Kiedy w czerwcu 1944 r. katedra w Loreto stanęła w płomieniach od niemieckiego ostrzału artyleryjskiego, polscy żołnierze z narażeniem życia gasili płomienie, ratując kościół i jego liczne skarby sztuki.

Dziś Polskę i Włochy łączą silne relacje jako członków NATO i Unii Europejskiej.

Galeria

„*Święte obrazy, święte przestrzenie*” to pierwsza od ponad dekady oficjalna wystawa w Galerii i pierwsza po gruntownej jej renowacji. Galeria została zbudowana w latach osiemdziesiątych XIX wieku jako kaplica dla Akademii Wojskowej Michigan, uwzględniając wojskowe elementy dekoracyjne na zewnętrznej stronie budynku. Po zakupie terenów kampusu Orchard Lake w 1909 r. przez polskie seminarium duchowne świętych Cyryla i Metodego Galeria służyła przez

kilka lat jako refektarz (jadalnia). Na początku lat dwudziestych XX wieku została przekształcona w kaplicę i przeznaczona na użytek całego kampusu Orchard Lake. Po wybudowaniu w 1963 r. nowej, obecnej kaplicy sanktuarium Matki Boskiej z Orchard Lake, budynek ten został przemianowany właśnie na Galerię jako galerię sztuki. Odbywało się tu wiele pokazów sztuki, wystaw i wydarzeń kulturalnych. Galeria służyła także jako sala wykładowa i warsztat pracy dla artysty-rezydenta. Na początku 2010 roku sam wiek budynku i związany z tym niszczący proces uniemożliwiły kontynuację wcześniejszej funkcji. Stąd też budynek służył często jako magazyn i czasami jako tymczasowa sala gimnastyczna dla sportowców. W ciągu ostatnich dwóch i pół roku Galeria przeszła gruntowny remont i renowację. Zainstalowano specjalny system klimatyzacyjno-ogrzewczy HVAC, specjalne okna i zabezpieczenia umożliwiające bezpieczną ekspozycję dzieł sztuki. Galeria jest ponownie wykorzystana jako przestrzeń wydarzeń kulturalnych dla szerokiej publiczności i służy Zakładom Naukowym w Orchard Lake i Polonii amerykańskiej.

Patroni Honorowi:

Paola Allegra Baistrocchi, Konsul Włoch w Detroit

Pan Richard Walawender, Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Detroit

Kustosz:

dr Jan Radziłowski, Dyrektor Ośrodka Kultury i Badań Naukowych w Orchard Lake

Koordynator i projektant wystaw:

Elijah Majeski, Kierownik Galerii, Polski Ośrodek Kultury i Badań Naukowych w Orchard Lake

Promocja i stosunki zewnętrzne:

Anna Bieciuk, Zastępca Dyrektora ds. Polonii, Polski Ośrodek Kultury i Badań Naukowych w Orchard Lake

Tłumaczenie:

Mietek Oniśkieiwcz

Remont przestrzeni Galerii i wsparcie dla tej wystawy zostały zapewnione dzięki ogromnej hojności Fundacji Dr. Edward and Josephine Wikiera.

Szczególne podziękowania należą się Radzie Powierniczej Fundacji Dr. Edwarda i Josephine Wikiera, Regentom Zakładów Naukowych w Orchard Lake, Powiernikom Polskiego Ośrodka Kultury i Badań Naukowych w Orchard Lake, Funduszowi Ambasadorów Zakładów Naukowych w Orchard Lake, Niagara Murano Architects oraz Pracownikom Zakładów Naukowych w Orchard Lake. Szczególne podziękowania kierujemy do prof. Josepha Sciorry, doktora nauk humanistycznych z Queens College, City University of New York oraz Calandra Italian-American Institute za podzielenie się swoją wiedzą na temat włosko-amerykańskiej kultury materialnej. Za ich umiejętności i pomoc w przygotowaniu wydarzeń otwarcia wystawy, składamy podziękowania Tomoko Mack, Kazimierzowi Brzozowskiemu, Kamilowi

Pacholecowi, Cliffowi Monearowi ze Steinway Piano Gallery of Detroit, Irena's Pastry & Bistro, English Gardens, Plum Market West Bloomfield i First Impression Print & Marketing. Na koniec dziękujemy Kenowi Katzowi i jego personelowi z Conservation and Museum Services za profesjonalną renowację i czyszczenie kilku eksponatów z tej wystawy.